

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA
30
G.R.

Nr. 90 (683)

ŚODA DNIA 11 LISTOPADA 1931 ROKU

ROK XI

POLSKA-NIEMCY 10:6

Największy triumf w historii pięściarstwa polskiego

Wyniki ligowe: Garbarnia-Lechia 4:0, Wisła-Warszawianka 1:1, Polonia-Ł.K.S. 1:1, Ruch-Cracovia 4:2, Pogoń-Warta 2:0

Boks polski, jeden z najmłodszych sportów u nas, stosunkowo późno zaszczycony w sze-



RUDZKI
mistrz Polski w wadze piórkowej, pokonał w Poznaniu na punkty Martena.

rokiem sferach społeczeństwa sportowego, lecz rozwijający się w zdumiewająco szybkim tempie i już dziś bogaty w sukcesy najpierwszej wartości — odniósł ubiegłej niedzieli

największe w swej karierze zwycięstwo i najwspanialszy triumf. W meczu międzypaństwowym pięściarze Polski zwyciężyli Niemców 10:6.

Po dwu poprzednich porażkach 6:10 i 6:10 we Wrocławiu i w Katowicach, poraż pierwszy pokonaliśmy przeciwnika, który słusznie uchodził za

najsilniejsze państwo boksu amatorskiego w Europie i który w niekończonym rejestrze pokonanych konkurentów ma wszystkie najlepsze zespoły reprezentacyjne świata, z Ameryką na czele.

Wobec tego świetnego triumfu byłoby małodusznością przemilczeć fakt, że w reprezentacji Niemiec, skutkiem tarć w związku boksem Rzeszy, nie wzięli udziału pięściarze Bawarii, najsilniejszej prowincji bokserkiej naszych sąsiadów zachodnich. Podobnie byłoby jednak niesprawiedliwością i wyrazem

wspaniałość naszego zwycięstwa.

Miedzy mistrzem, wicemistrzem a nawet i następnymi pierwszajszymi lub dziesiątki najlepszych bokserów Rzeszy bywa tak nieznaczna różnica, że powierzenie obrony barw Niemiec w walce z Polską przypadło w udziale niewatpliwie najbardziej odpowiednim i pewnym pięściarzom. Niemcy nie łatwo pogodziliby się z myślą o kapitulacji przed Polską. Możemy być o to spokojni...

A jednak teraz musza się z tym faktem pogodzić.

W ostatniej chwili reprezentacja niemiecka uległa dalszym zmianom. Miejsce Jakubowskiego zajął Marten z berlińskiego klubu Hermes (debiutant w reprezentacji państwowej), za Donnera zaś przejechał jego niedawny zwycięzca Messeberg z Magdeburga, Messeberg walczył już w Poznaniu w ub. roku i remisował z Anioła.

Szalona agitacja rozwinęła Niemcy przed meczem, mobilizując wszyst-

Po raz pierwszy

barwy państwowe Niemiec ustępują w sporcie pierwszeństwa barwom polskim. Boks jest też jedynym dotychczas terenem naszych walk międzypaństwowych z Niemcami, którzy pokonani teraz w najsilniejszej bodaj swojej dyscyplinie sportowej zwrócą zapewne baczną uwagę na nasze stadiony, nasz rozwój i naszą siłę.

Opis tego spotkania, które nazawsze pozostanie wybitną datą w dziejach naszego sportu,

drukujemy na str. 2-cj.



DYKTATOR BOKSU NIEMIECKIEGO
Prezes Mandlar, który zastępuje równocześnie godność wiceprezesa Międzynarodowego Zw. Boks. (F.I.B.) Na drugim planie reprezentacyjna hala targów poznańskich, w której odbył się mecz Polska — Niemcy.

Niespodziewane rozstrzygnięcia ligowe

Odwlekane z tygodnia na tydzień rozstrzygnięcia tegorocznych mistrzostw Ligi, padło w ubiegłą niedzielę, w momencie mało oczekiwanym.

O mistrzostwie Garbarni zdecydowało bowiem nie jej ostatnie zwycięstwo nad Lechią 4:0, spodziewane ogólnie, lecz utrata jednego punktu przez Wisłę w grze z Warszawianką 1:1.

Takiego wyniku po ostatnim sukcesie krakowian nad Legią 3:1, nie oczekiwano. Okazało się jednak, że

chęć utrzymania się w Lidze była u Warszawianki większa, niż nadzieja wyrównania przez Wisłę szans z Garbarnią.

Przyznać trzeba, iż przewaga bilansu bramkowego nowego mistrza Ligi uczyniła zadanie to niesłychanie trudnym, o czym pisaaliśmy jeszcze przed sobotnim meczem Garbarnia-Lechia, a wcz. 4:0 przekreślił prak-

tycznie niemal zupełnie tę możliwość.

Obecnie zaś Garbarni nie może dogonić

ani Wisła, ani Pogoń.

Mamy zatem mistrza.

Drugim następstwem dwu tych samych meczów było wysunięcie się Warszawianki przed Lechię — lepszym stosunkiem bramek. Lwowianie mają do rozegrania tylko jeden mecz z Pogonią, a Warszawian-

ka aż trzy: z Legią, Wartą i Ruchem.

Jeżeli uważać, że Lechia posiada szanse zdobycia jakichś punktów, to drużyna stołeczna ma ich trzy razy tyle.

To jest wszystko, co można o sytuacji na końcu tabeli powiedzieć, dodając chyba jeszcze, że Czarni mają tylko o jeden punkt więcej i w tej walce dwu ostatnich klubów mogą być

najniebezpieczniejszą przez nie minieci.

O tytuł vice-mistrza rozegra się walka między Wisłą, Legią i Pogonią, która wzięła rewanż na Warcie i ostatecznie pozbawiła ją jakichkolwiek szans na zajęcie jednego z czterech pierwszych miejsc.

Do czoła tabeli zbliżył się nagle Ruch, a mając jeszcze dwa mecze (z Czarnymi i Warszawianką), teoretycznie kandydować może nawet do trzeciego miejsca.

Ł. K. S., Polonia i Cracovia nie pretendują już do większych zmian swoich pozycji, mogą natomiast pośrednio popłacać szyski innym klubom.

OBECNY STAN TABELI LIGOWEJ.

	gier	bram.	pkt.
1. Garbarnia	21	49:19	30
2. Wisła	21	50:28	27
3. Legia	20	48:31	25
4. Pogoń	19	39:31	24
5. Warta	21	55:32	23
6. Ł. K. S.	21	46:36	23
7. Ruch	20	43:44	23
8. Polonia	21	34:42	18
9. Cracovia	20	31:48	17
10. Czarni	20	25:50	12
11. Warszawianka	19	31:50	11
12. Lechia	21	23:63	11



USCISK DEONI
Mistrz Polski wagi półśredniej Arski wita się na dworcu poznańskim z pokonanym przez siebie pięściarzem niemieckim Berensmeierem.



PAZURK C.Y. ZBOROWSKI
Moment z meczu Garbarnia — Lechia w Krakowie. Przebieg Pazurka likwiduje Zborowski.



ODNIEBNY SKOK
Kisieleński (Pol.) wychwytuje w pięknym stylu wysoki strzał ŁKS-u. Od lewej na pierwszym planie Ałaszewski (P.), Kisieleński (P.), Król (ŁKS.), Seichter (P.).



FORLAŃSKI
zdobył dla Polski dwa cenne punkty, bijąc Niemca Pierenza.

Zwycięstwo Polski nad Niemcami 10:6

Relacja naszego specjalnego wysłannika z międzypaństwowego meczu bokserskiego w Poznaniu

POZNAN, 8.11. (Tel. wł.) — Okolice i teren Targów Poznańskich przedstawiały w niedzielę wieczorem szczególny widok. Ożywiony ruch, potok przeciągających tłumów, samochodów, światła, podniecone głosy.

Nie dziwnego: mecz Polska — Niemcy — i to w Poznaniu...

Koło godziny 8-ej przed halą reprezentacyjną Targów Poznańskich stłoczyli tłumy. To amatorzy boks, którzy nie dostali już biletów przy kasie — galeria, która nie nie zobaczył lecz nie ruszy się z miejsca trwać tu będzie do końca, oczekując na wynik.

marzyć o zwycięstwie...

Wewnątrz hala wypełniona po brzegi. Wszystkie miejsca wyprzedane. Na widowni 6.000 osób. Porządek wzorowy.

Punktualnie o godz. 8-ej wchodzi na ring ósemka bokserów niemieckich w czarnych koszulkach, przepasanych czerwonym szarfą i złotych spodenkach. Za chwilę wchodzi białoczerwoni Polacy.

Atak fotografów przerywa prezes Pol. Zw. Bokserskiego Baranowski, przemówieniem, w którym wita serdecznie drużynę niemiecką. Jednocześnie wzywa publiczność do spokojnego zachowania się.

Ceremoniał przewidziany odegrał hymnów narodowych. Niebawem rozbrzmiewa „Deutschland, Deutschland über alles”. Potem mazurek Dąbrowskiego.

Za chwilę na ringu stają przedstawiciele wagi muszy, Ball i Kazimierski.

Na ring wkracza również sędzia Fischer z Kopenhagi. Za stolikiem sędziowskim zajmują miejsca Mandlar (Niemcy) i Kościelski (Polska). Gong. Zaczyna się.

Waga muszy: Ball — Kazimierski.

Ball, wyższy i silniejszy fizycznie, od razu obiera specyficzną taktykę. Skłony, zwarty w sobie czeka i co pewien czas zasypuje przeciwnika serią ciosów, których niebezpieczeństwo polega na tym, że jest duża i mocna, a słabość, że jest niecelna i błaża. Inicjatywę ma jednak stale Kazimierski, który góruje rozmaitością ataków, powstrzymuje ofensywę przeciwnika prostymi ciosami, wyprowadza go z równowagi unikami i ripostami. Walczy on bardziej celowo i z większą myślą. Gdy Bill jest w opresji, Kazimierski nie pozwala mu przysiąć do siebie. Zapędzony w róg przeciwnik otrzymuje od Polaka dotkliwą nauczkę.

W pierwszej rundzie, w jednej z

Warta czy A.Z.S.

Sprawa finału drużynowych mistrzostw Polski w lekkiej atletyce między AZS-em warszawskim i Wartą poznańską, ciągnąca się już od dłuższego czasu, znalazła wreszcie swoje zakończenie.

AZS wniósł do związku protest przeciwko ważności zawodów, motywując go całym szeregiem budzących zastrzeżenia rozstrzygnięć komisji sędziowskiej. PZLA na ostatnim swoim zebraniu uwzględnił częściowy protest AZS-u, zarządzając powtórzenie skoku o tyczce i sztafety 3x1000 metr. Jak wiadomo, jedna sztafeta Warty obie AZS-u zostały w tym biegu zdyskwalifikowane, co przesądziło wynik zawodów na korzyść Warty.

Skok o tyczce nie został dokonany, gdyż publiczność wrogimi manifestacjami przeciwko zawodnikom AZS-u uniemożliwiła im dalsze startowanie.

W obecnej chwili kwestia mistrzostwa jest nadal otwarta, gdyż obie drużyny mają jednakowe szanse na zwycięstwo. Dokonanie meczu odbędzie się na boisku neutralnym (najprawdopodobniej w Łodzi). W bieżącym roku nie da się już, oczywiście, zawodów przeprowadzić — decydująca batalia rozegra się więc na początku wiosny roku przyszłego.

Depesze zagraniczne

ZITTAU, 8.11. (Tel. wł. Przegl. Sport.) — W sobotę wieczorem rozegrali pięciobój Warty poznańskiej mecz bokserski z reprezentacją miasta Zittau, zwyciężając 9:7. Zwycięstwo jest tem cenniejsze, że Warta wystąpiła bez 4 najlepszych bokserów polskich.

Zwycięstwo odnieśli: Keinar, Sypiński i Zieliński, zremisowali Wyrzykiewicz, Rogalski, Warecki; Maćkowiak został pokonany przez K., wreszcie przegrał również To maszewski, ale wynik ten krzywdzi Polaka.

Najładniej walczył doskonały Keinar i ambitny Zieliński, dobrze spisał się Sypiński i Warecki.

Publiczność zgromadzona w liczbie 2500, oklaskiwała z uznaniem bikerów polaków.

W poniedziałek Warty walczy z reprezentacją Ligny.

ZURYCH, 8.11. (Tel. wł. Przegl. Sport.) — Przed 20.000 widzów rozegrane tu zostały zawody o puchar Europy środkowej. Zwycięstwo odniosła Wiena, bijąc WAC w stosunku 3:2 (1:2). Pierwsza połowa upływała pod znakiem przewagi WAC, który pierwszą bramkę zdobywa w 3-ej minucie, a druga

za 4 minuty przed pauzą.

W poniedziałek Warty walczy z reprezentacją Ligny.

ZURYCH, 8.11. (Tel. wł. Przegl. Sport.) — Przed 20.000 widzów rozegrane tu zostały zawody o puchar Europy środkowej. Zwycięstwo odniosła Wiena, bijąc WAC w stosunku 3:2 (1:2). Pierwsza połowa upływała pod znakiem przewagi WAC, który pierwszą bramkę zdobywa w 3-ej minucie, a druga

za 4 minuty przed pauzą.

W poniedziałek Warty walczy z reprezentacją Ligny.

ZURYCH, 8.11. (Tel. wł. Przegl. Sport.) — Przed 20.000 widzów rozegrane tu zostały zawody o puchar Europy środkowej. Zwycięstwo odniosła Wiena, bijąc WAC w stosunku 3:2 (1:2). Pierwsza połowa upływała pod znakiem przewagi WAC, który pierwszą bramkę zdobywa w 3-ej minucie, a druga

za 4 minuty przed pauzą.

W poniedziałek Warty walczy z reprezentacją Ligny.

ZURYCH, 8.11. (Tel. wł. Przegl. Sport.) — Przed 20.000 widzów rozegrane tu zostały zawody o puchar Europy środkowej. Zwycięstwo odniosła Wiena, bijąc WAC w stosunku 3:2 (1:2). Pierwsza połowa upływała pod znakiem przewagi WAC, który pierwszą bramkę zdobywa w 3-ej minucie, a druga

za 4 minuty przed pauzą.

W poniedziałek Warty walczy z reprezentacją Ligny.

ZURYCH, 8.11. (Tel. wł. Przegl. Sport.) — Przed 20.000 widzów rozegrane tu zostały zawody o puchar Europy środkowej. Zwycięstwo odniosła Wiena, bijąc WAC w stosunku 3:2 (1:2). Pierwsza połowa upływała pod znakiem przewagi WAC, który pierwszą bramkę zdobywa w 3-ej minucie, a druga

za 4 minuty przed pauzą.

W poniedziałek Warty walczy z reprezentacją Ligny.

ZURYCH, 8.11. (Tel. wł. Przegl. Sport.) — Przed 20.000 widzów rozegrane tu zostały zawody o puchar Europy środkowej. Zwycięstwo odniosła Wiena, bijąc WAC w stosunku 3:2 (1:2). Pierwsza połowa upływała pod znakiem przewagi WAC, który pierwszą bramkę zdobywa w 3-ej minucie, a druga

takich sytuacji, Kazimierski prawym

sierpowym

powala Niemca do 4-ch na ziemię.

W drugiej rundzie soczysty cios też na dłuższą chwilę odbiera Niemcowi ochotę do swych wypadów. Nie ulega wątpliwości, że Kazimierski jest lepszym bokserem. To też jego przewaga na punkty chociaż nieznaczna, jest nieustającą i zwycięstwo Polaka w pełni zasłużone. Prowadzimy 2:0.

Waga kogucia: Pierenz — Forlański.

Niemiec po krótkiej obserwacji szkicuje momentalnie plan walki. Widząc świetną pracę nog Forlańskiego, który tańczy, jak baletmistrz, doskonale prostym, słowem pełnej klasy walkę na dystans. Niemiec dąży wszelkimi siłami do zwarcia. Robi to świetnie i z wielką rutyną.

Po wyrażeniu przewadze Polaka w pierwszej rundzie, druga jest raczej wyrównana. Serię Polaka na dystans są może za wolne, po każdym ciosie następuje jakby chwila namysłu.

Dopiero w trzeciej rundzie znajduje Forlański sposób na powstrzymanie kłopotliwego infantringu. Krótki, uprzedni przebiega często zartowa wysoka garda Niemca i zapewnia Polakowi przewagę w możliwości prowadzenia własnego stylu walki, a następnie i zwycięstwo. Prowadzimy 4:0.

Waga półciężka: Marten — Rudzki.

Polak rzucił się żywiołową furją do ataku. Na Niemca spada grad ciosów, niestety, trafia najczęściej w zasłone.

Riposty Martena są lepsze technicznie, jak i jego cała praca w ringu. Wiele ciosów krótkich, podwójnych trafia Po-

łak.

Jednakże ambicja i zaciętość Rudzkiego nie dają na siebie długo czekać.

W nieustającej ofensywie siły Niemca topnieją, jak wosk. Już pod koniec pierwszej rundy chwile się on na nogach.

W drugiej rundzie Niemiec próbuje jeszcze bronić się technicznie, defensywnie, rezultatem tego jest jednak

masakra w rogu ringu i nokdown

Martena.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Marten więc od czasu do czasu z całych sił napolep atakuje serią ciosów, potem przebiega, jakby odpoczął i znów atakuje. Nie jest to jednak sposób na Rudzkiego. Niewzruszony w swej niszczycielskiej robocie Polak nadwyręza systematycznie siły Niemca.

W drugiej rundzie nie ma on już możliwości odpowiadania, a w trzeciej k.o. wisi w powietrzu. Na to brak jednak sił Rudzkiemu. Niemiec jest za dobrym bokserem, by rzucić go na deskę ciosom nienajwyższej klasy. Stan 6:0.

Waga lekka: Messberg — Seweryniak.

Dwu bokserów o stylu identycznym, o pracy nie efektywnej, ale nadzwyczaj skutecznej. Dużo walki w zwarcu, przerywa interwencjami sędzi. Messberg jest nieco szybszy od Seweryniaka, lepszy technicznie, lepiej punktuje proste i lepiej wchodzi w zwarcie.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Marten więc od czasu do czasu z całych sił napolep atakuje serią ciosów, potem przebiega, jakby odpoczął i znów atakuje. Nie jest to jednak sposób na Rudzkiego. Niewzruszony w swej niszczycielskiej robocie Polak nadwyręza systematycznie siły Niemca.

W drugiej rundzie nie ma on już możliwości odpowiadania, a w trzeciej k.o. wisi w powietrzu. Na to brak jednak sił Rudzkiemu. Niemiec jest za dobrym bokserem, by rzucić go na deskę ciosom nienajwyższej klasy. Stan 6:0.

Waga lekka: Messberg — Seweryniak.

Dwu bokserów o stylu identycznym, o pracy nie efektywnej, ale nadzwyczaj skutecznej. Dużo walki w zwarcu, przerywa interwencjami sędzi. Messberg jest nieco szybszy od Seweryniaka, lepszy technicznie, lepiej punktuje proste i lepiej wchodzi w zwarcie.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Marten więc od czasu do czasu z całych sił napolep atakuje serią ciosów, potem przebiega, jakby odpoczął i znów atakuje. Nie jest to jednak sposób na Rudzkiego. Niewzruszony w swej niszczycielskiej robocie Polak nadwyręza systematycznie siły Niemca.

W drugiej rundzie nie ma on już możliwości odpowiadania, a w trzeciej k.o. wisi w powietrzu. Na to brak jednak sił Rudzkiemu. Niemiec jest za dobrym bokserem, by rzucić go na deskę ciosom nienajwyższej klasy. Stan 6:0.

Waga lekka: Messberg — Seweryniak.

Dwu bokserów o stylu identycznym, o pracy nie efektywnej, ale nadzwyczaj skutecznej. Dużo walki w zwarcu, przerywa interwencjami sędzi. Messberg jest nieco szybszy od Seweryniaka, lepszy technicznie, lepiej punktuje proste i lepiej wchodzi w zwarcie.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Marten więc od czasu do czasu z całych sił napolep atakuje serią ciosów, potem przebiega, jakby odpoczął i znów atakuje. Nie jest to jednak sposób na Rudzkiego. Niewzruszony w swej niszczycielskiej robocie Polak nadwyręza systematycznie siły Niemca.

W drugiej rundzie nie ma on już możliwości odpowiadania, a w trzeciej k.o. wisi w powietrzu. Na to brak jednak sił Rudzkiemu. Niemiec jest za dobrym bokserem, by rzucić go na deskę ciosom nienajwyższej klasy. Stan 6:0.

Waga lekka: Messberg — Seweryniak.

Dwu bokserów o stylu identycznym, o pracy nie efektywnej, ale nadzwyczaj skutecznej. Dużo walki w zwarcu, przerywa interwencjami sędzi. Messberg jest nieco szybszy od Seweryniaka, lepszy technicznie, lepiej punktuje proste i lepiej wchodzi w zwarcie.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Marten więc od czasu do czasu z całych sił napolep atakuje serią ciosów, potem przebiega, jakby odpoczął i znów atakuje. Nie jest to jednak sposób na Rudzkiego. Niewzruszony w swej niszczycielskiej robocie Polak nadwyręza systematycznie siły Niemca.

W drugiej rundzie nie ma on już możliwości odpowiadania, a w trzeciej k.o. wisi w powietrzu. Na to brak jednak sił Rudzkiemu. Niemiec jest za dobrym bokserem, by rzucić go na deskę ciosom nienajwyższej klasy. Stan 6:0.

Waga lekka: Messberg — Seweryniak.

Dwu bokserów o stylu identycznym, o pracy nie efektywnej, ale nadzwyczaj skutecznej. Dużo walki w zwarcu, przerywa interwencjami sędzi. Messberg jest nieco szybszy od Seweryniaka, lepszy technicznie, lepiej punktuje proste i lepiej wchodzi w zwarcie.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Marten więc od czasu do czasu z całych sił napolep atakuje serią ciosów, potem przebiega, jakby odpoczął i znów atakuje. Nie jest to jednak sposób na Rudzkiego. Niewzruszony w swej niszczycielskiej robocie Polak nadwyręza systematycznie siły Niemca.

W drugiej rundzie nie ma on już możliwości odpowiadania, a w trzeciej k.o. wisi w powietrzu. Na to brak jednak sił Rudzkiemu. Niemiec jest za dobrym bokserem, by rzucić go na deskę ciosom nienajwyższej klasy. Stan 6:0.

Waga lekka: Messberg — Seweryniak.

Dwu bokserów o stylu identycznym, o pracy nie efektywnej, ale nadzwyczaj skutecznej. Dużo walki w zwarcu, przerywa interwencjami sędzi. Messberg jest nieco szybszy od Seweryniaka, lepszy technicznie, lepiej punktuje proste i lepiej wchodzi w zwarcie.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Marten więc od czasu do czasu z całych sił napolep atakuje serią ciosów, potem przebiega, jakby odpoczął i znów atakuje. Nie jest to jednak sposób na Rudzkiego. Niewzruszony w swej niszczycielskiej robocie Polak nadwyręza systematycznie siły Niemca.

W drugiej rundzie nie ma on już możliwości odpowiadania, a w trzeciej k.o. wisi w powietrzu. Na to brak jednak sił Rudzkiemu. Niemiec jest za dobrym bokserem, by rzucić go na deskę ciosom nienajwyższej klasy. Stan 6:0.

Waga lekka: Messberg — Seweryniak.

Dwu bokserów o stylu identycznym, o pracy nie efektywnej, ale nadzwyczaj skutecznej. Dużo walki w zwarcu, przerywa interwencjami sędzi. Messberg jest nieco szybszy od Seweryniaka, lepszy technicznie, lepiej punktuje proste i lepiej wchodzi w zwarcie.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Marten więc od czasu do czasu z całych sił napolep atakuje serią ciosów, potem przebiega, jakby odpoczął i znów atakuje. Nie jest to jednak sposób na Rudzkiego. Niewzruszony w swej niszczycielskiej robocie Polak nadwyręza systematycznie siły Niemca.

W drugiej rundzie nie ma on już możliwości odpowiadania, a w trzeciej k.o. wisi w powietrzu. Na to brak jednak sił Rudzkiemu. Niemiec jest za dobrym bokserem, by rzucić go na deskę ciosom nienajwyższej klasy. Stan 6:0.

Waga lekka: Messberg — Seweryniak.

Dwu bokserów o stylu identycznym, o pracy nie efektywnej, ale nadzwyczaj skutecznej. Dużo walki w zwarcu, przerywa interwencjami sędzi. Messberg jest nieco szybszy od Seweryniaka, lepszy technicznie, lepiej punktuje proste i lepiej wchodzi w zwarcie.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Marten więc od czasu do czasu z całych sił napolep atakuje serią ciosów, potem przebiega, jakby odpoczął i znów atakuje. Nie jest to jednak sposób na Rudzkiego. Niewzruszony w swej niszczycielskiej robocie Polak nadwyręza systematycznie siły Niemca.

W drugiej rundzie nie ma on już możliwości odpowiadania, a w trzeciej k.o. wisi w powietrzu. Na to brak jednak sił Rudzkiemu. Niemiec jest za dobrym bokserem, by rzucić go na deskę ciosom nienajwyższej klasy. Stan 6:0.

Waga lekka: Messberg — Seweryniak.

Dwu bokserów o stylu identycznym, o pracy nie efektywnej, ale nadzwyczaj skutecznej. Dużo walki w zwarcu, przerywa interwencjami sędzi. Messberg jest nieco szybszy od Seweryniaka, lepszy technicznie, lepiej punktuje proste i lepiej wchodzi w zwarcie.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Marten więc od czasu do czasu z całych sił napolep atakuje serią ciosów, potem przebiega, jakby odpoczął i znów atakuje. Nie jest to jednak sposób na Rudzkiego. Niewzruszony w swej niszczycielskiej robocie Polak nadwyręza systematycznie siły Niemca.

W drugiej rundzie nie ma on już możliwości odpowiadania, a w trzeciej k.o. wisi w powietrzu. Na to brak jednak sił Rudzkiemu. Niemiec jest za dobrym bokserem, by rzucić go na deskę ciosom nienajwyższej klasy. Stan 6:0.

Waga lekka: Messberg — Seweryniak.

Dwu bokserów o stylu identycznym, o pracy nie efektywnej, ale nadzwyczaj skutecznej. Dużo walki w zwarcu, przerywa interwencjami sędzi. Messberg jest nieco szybszy od Seweryniaka, lepszy technicznie, lepiej punktuje proste i lepiej wchodzi w zwarcie.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Marten więc od czasu do czasu z całych sił napolep atakuje serią ciosów, potem przebiega, jakby odpoczął i znów atakuje. Nie jest to jednak sposób na Rudzkiego. Niewzruszony w swej niszczycielskiej robocie Polak nadwyręza systematycznie siły Niemca.

W drugiej rundzie nie ma on już możliwości odpowiadania, a w trzeciej k.o. wisi w powietrzu. Na to brak jednak sił Rudzkiemu. Niemiec jest za dobrym bokserem, by rzucić go na deskę ciosom nienajwyższej klasy. Stan 6:0.

Waga lekka: Messberg — Seweryniak.

Dwu bokserów o stylu identycznym, o pracy nie efektywnej, ale nadzwyczaj skutecznej. Dużo walki w zwarcu, przerywa interwencjami sędzi. Messberg jest nieco szybszy od Seweryniaka, lepszy technicznie, lepiej punktuje proste i lepiej wchodzi w zwarcie.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Marten więc od czasu do czasu z całych sił napolep atakuje serią ciosów, potem przebiega, jakby odpoczął i znów atakuje. Nie jest to jednak sposób na Rudzkiego. Niewzruszony w swej niszczycielskiej robocie Polak nadwyręza systematycznie siły Niemca.

W drugiej rundzie nie ma on już możliwości odpowiadania, a w trzeciej k.o. wisi w powietrzu. Na to brak jednak sił Rudzkiemu. Niemiec jest za dobrym bokserem, by rzucić go na deskę ciosom nienajwyższej klasy. Stan 6:0.

Waga lekka: Messberg — Seweryniak.

Dwu bokserów o stylu identycznym, o pracy nie efektywnej, ale nadzwyczaj skutecznej. Dużo walki w zwarcu, przerywa interwencjami sędzi. Messberg jest nieco szybszy od Seweryniaka, lepszy technicznie, lepiej punktuje proste i lepiej wchodzi w zwarcie.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Marten więc od czasu do czasu z całych sił napolep atakuje serią ciosów, potem przebiega, jakby odpoczął i znów atakuje. Nie jest to jednak sposób na Rudzkiego. Niewzruszony w swej niszczycielskiej robocie Polak nadwyręza systematycznie siły Niemca.

W drugiej rundzie nie ma on już możliwości odpowiadania, a w trzeciej k.o. wisi w powietrzu. Na to brak jednak sił Rudzkiemu. Niemiec jest za dobrym bokserem, by rzucić go na deskę ciosom nienajwyższej klasy. Stan 6:0.

Waga lekka: Messberg — Seweryniak.

Dwu bokserów o stylu identycznym, o pracy nie efektywnej, ale nadzwyczaj skutecznej. Dużo walki w zwarcu, przerywa interwencjami sędzi. Messberg jest nieco szybszy od Seweryniaka, lepszy technicznie, lepiej punktuje proste i lepiej wchodzi w zwarcie.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Marten więc od czasu do czasu z całych sił napolep atakuje serią ciosów, potem przebiega, jakby odpoczął i znów atakuje. Nie jest to jednak sposób na Rudzkiego. Niewzruszony w swej niszczycielskiej robocie Polak nadwyręza systematycznie siły Niemca.

W drugiej rundzie nie ma on już możliwości odpowiadania, a w trzeciej k.o. wisi w powietrzu. Na to brak jednak sił Rudzkiemu. Niemiec jest za dobrym bokserem, by rzucić go na deskę ciosom nienajwyższej klasy. Stan 6:0.

Waga lekka: Messberg — Seweryniak.

Dwu bokserów o stylu identycznym, o pracy nie efektywnej, ale nadzwyczaj skutecznej. Dużo walki w zwarcu, przerywa interwencjami sędzi. Messberg jest nieco szybszy od Seweryniaka, lepszy technicznie, lepiej punktuje proste i lepiej wchodzi w zwarcie.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Marten więc od czasu do czasu z całych sił napolep atakuje serią ciosów, potem przebiega, jakby odpoczął i znów atakuje. Nie jest to jednak sposób na Rudzkiego. Niewzruszony w swej niszczycielskiej robocie Polak nadwyręza systematycznie siły Niemca.

W drugiej rundzie nie ma on już możliwości odpowiadania, a w trzeciej k.o. wisi w powietrzu. Na to brak jednak sił Rudzkiemu. Niemiec jest za dobrym bokserem, by rzucić go na deskę ciosom nienajwyższej klasy. Stan 6:0.

Waga lekka: Messberg — Seweryniak.

Dwu bokserów o stylu identycznym, o pracy nie efektywnej, ale nadzwyczaj skutecznej. Dużo walki w zwarcu, przerywa interwencjami sędzi. Messberg jest nieco szybszy od Seweryniaka, lepszy technicznie, lepiej punktuje proste i lepiej wchodzi w zwarcie.

Wówczas Niemiec błyskawicznie zmienia plan walki: skoro „maszyna polska” pracuje tak niezmordowanie i nie ustępuje, powiększając z każdą chwilą swój dorobek punktowy, jedyną ucieczką dla Niemca może być k.o.

Marten więc od czasu do czasu z całych sił napolep atakuje serią ciosów, potem przebiega, jakby odpoczął i znów atakuje. Nie jest to jednak sposób na Rudzkiego. Niewzruszony w swej niszczycielskiej robocie Polak nadwyręza systematycznie siły Niemca.

JAN ERDMAN

Paryż-Brest-Paryż

Na szlaku gigantycznego wyścigu kolarskiego 1200 kl. w jednym etapie



PO ŚWIETNYM SUKCESIE

Hubert Opperman powitany został na mecie przedwyszyskiem przez swą młodą żonę.

To co za chwile przeczytacie, nie jest tylko o piśmie jedne go z wielu biegów kolarskich.

Są zawody, których niepodob na podciągnąć pod ogólny szablon. Są zawody, na które nie wolno bezmyślnie nalepać radośnej etykiety sportowej. Imprezy te tak dalece przerastają wszystko widziane, że wyłamują się z pod wszelkich reguł, z pod wszelkich sądów ludzkiego przyzwyczajenia. Graniczą z męczarnią, wyrafinowaną torturą, mierzoną skrupulatnie centymetrem i sekundomierzem.

Do takich widowisk zaliczono wielokrotnie Tour de France. Kilkanaście etapów, wielkie odległości, brak odpoczynków — przecież to prawdziwe koło udręki, nie mające nic wspólnego z pogodną beztróską sportu...

Literacka przesada.

A jednak kroniki kolarskie nie zanotowały wypadków śmierci z wyczerpania lub znacznego uszczerbku na zdrowiu w ciągu ubiegłych 25-ciu gigantycznych rund.

Jedźcy kończyli bieg, otrzymywali wygraną gotówkę i już za tydzień brali udział w przeróżnym omium i wyścigach długodystansowych na torze. Za dwa tygodnie startowali w... Bordeaux — Paryż (głupie 600 km.).

Bieg Dookoła Francji obronił się sam w opinii świata. „Nadludzkie wyniszczenie organizmu” i tragiczna „śmierć na szosie” oddawna uznano za dobry pomysł literatów i przestano się temi frazesami podniecać.

Zmęczenie — oczywiście. Wyczerpanie — niewątpliwie. Ale w granicach możliwości ludzkich.

1.200 km. jednym tchem.

Jest jednak inny wyścig, wyścig, który przeraża suchą wymową cyfr, co dopiero — niewiarygodnymi perypetjami. Paryż — Brest — Paryż. Tysiąc



TRZY MIGAWKI

z ostatniego wyścigu. U góry — zbity grupa rywali na trasie; w środku — defilada przez ulice Paryża po starcie; u dołu — Opperman ucieka przeciwnikom.

czywając po drodze w rowie lub szynku.

Wówczas zrozumiano całe okrucieństwo tego wyścigu. Zrozumiano więcej — jego niecelowość i postanowiono urządzać nadludzką próbę jedynie co dzie się lat.

1891 — 1901 — 1911 — 1921 — 1931. Wyniki tych wyścigów — to krwawo i potem pisana historia kolarstwa światowego.

Ostatni raz zwyciężył Hubert Opperman, Australijczyk, który od kilku miesięcy gorliwie przygotowywał się do startu. Wygrał po 1.200-kilometrowej gonitwie zaciętym finiszem, o 10 metrów przed następnym rywalem, ustanawiając nowy rekord trasy 49 godzin 23 min. 30 sek.

Ochłap mięsa na rowerze. Czyta się to cyfrą łatwo, a tymczasem powinny one przyprawić o zawrót głowy, jak widok z nieboskiej wieży.

Przechodźmy obojętnie obok tych cyfr, zapominając, że na ten wynik, że na te 49 godzin Opperman pracował od jedenaśtu lat, że każdy z tysiąca kilometrów został sówicie opłacony wysiłkiem rzeźącego zawodnika.

Jakże niedźnie wygląda końcowy szpurt kolarza po przebyciu 300 kilometrów. Na rowerze siedzi ochłap mięsa, myśl z niego uleciała dawno — zostały dwie tyłki młynkujące opętany taniec.

Cóż dopiero 1.200 kilometrów.

Jedziemy do Paryża.

Odwoluje się do wszechmocnej wyobraźni Czytelników: Chodźcie na tor Buffalo w Paryżu w niedzielę 6-go września i w kontemplacji podziwiajcie meke finiszu bohaterów szosy...

Mogę Wam to ułatwić. Przeprowadzę was przez całą trasę wyścigu, obejrzyście każdy z 1.200-tu kilometrów szosy. Dramat rozegra się w Waszej obecności. Wsiądźmy na siodło Oppermana i wraz z nim walczyć będziemy o zwycięstwo.

Siadajcie — to nic nie kosztuje. Opperman przed odjazdem do Australii napisał pamiętnik swego triumfu, zaprezentujemy z niego najciekawsze urywki. Kronika prosta i skromna, pisana — jak przystało na telegrafistę z Melbourne — stylem niewyszukanym, ale mimo to przykuwającym uwagę aż do ostatniego momentu, aż do ostatniego tchu na torze Buffalo.

Hubert Opperman.

Przedtem — dziesięć słów biografii Oppermana: 27 lat, urodzony w Melbourne, syn rzeźnika, pierwszy start w 1920 roku, zawodowiec od 1922 r. W Australii wygrał już wszystkie nagrody, jakie były. W Europie jest po raz drugi. Startował w tego rocznym Tour de France — dwunaste miejsce.

Pamiętnik się zaczyna.

Opperman pisze:



PRZYSZŁY TRIUMFATOR odrywa się w czasie wyczerpującego wyścigu.

Pamiętnik Oppermana

Zwycięzca 1931-go r. o swym triumfie

Dzień zaczął się pięknie, ale wkrótce po wyruszeniu niebo zaciągnęło ołowiane chmury, spadły pierwsze krople i trzeba było poprosić zakładać nieprzemakalne okrycia. Spośród nas na siebie z niewyraźnymi minami, jeszcze wyścig się nie zaczął, a już — smutno na duszy.

Start właściwy w Wersalu. Garin, zwycięzca tego wyścigu przed trzydziestu laty, podniósł rewolwer, głośno liczył... wycie tłumów — ruszyliśmy.

Było nas 28-miu. Jechał Demuyser zwany „Lokomotywą”, stary Nik Frantz, rozważny Dewaele, ten warjat Mazeyrat i tyłu innych, tylu sławnych... Wiatr sycze, deszcz leje za kołnierz, biczuje twarz. Tempo słabe. Ktoś zaklął na cały głos: — W taką pogodę gnać 1200 kilometrów. Pieski fachu, psia-krew.

Godziny miały powolotku na uporczywym kręceniu pedałów. Deszcz przestawał na parę minut, aby potem lać z podwójną zaciętością w ciągu kilku godzin. Wiatr szarpał ze wszystkich stron deszczochron i bawił się nim, jak żaglem. Zimny strumień wody powoli ściekał po osmarowanych tłuszcem tydkach. Wkrótce zapadła taka ciemność, że towarzyszące biegowi auta musiały oświetlać przed nami drogę specjalnymi reflektorami.

Apatja.

Z początku rozmawialiśmy o tem i o owem, ale wkrótce ogarnęła nas beznadziejna apatja. Po świeciliśmy całą uwagę na wypatrywanie jasnej nogi poprzedzającego kolarza.

Deszcz łomotał bezustannie. Wpadaliśmy w wioski, które łatwo wyczuć po „kociach łbach”, budziłyśmy zaspane gniazda ludzkie, wyciągaliśmy na próg co żywych chłopów i ginęliśmy w mrokach czarnej nocy.

Mijaliśmy kontrole. Rower od rzucało się na bok, łapało odłówek, wypisywało pokręconymi literami nazwisko i ruszało dalej — z workiem prowiantów.

Nagle: —Mazeyrat wycofał się. Trzy razy guma nawałiła — nie mógł dojść przy takim wietrze.

A za chwilę potem druga wiadomość, której początkowo nie chciałem wierzyć. Benoit Faure podjechał i szepnął: —Demuyser odpadł...

To chyba niemożliwe. Demuyser, faworyt wyścigu? Trzykrotnie zlustrowałem ca-

ły sznur zawodników. To była prawda: Jeffy nie było między nimi.

Półmetek.

W miarę zbliżania się do Brest, budził się w nas duch walki. Zaczął oczywiście — stary lew Frantz, 50 km. przed ma stem wyłamał się i uciekł.

Doszedłszy go. Ale jeden na drugiego patrzył z podejrzliwością, z naciskiem na przód, jak kot, lub z niepokojem badał teren. Myślałbyś że to finisz, nie półmetek.

Brest. Dwie minuty odpoczynku. Tysiące rąk, tysiące głosów, rozkazy menażera i ponad wszystkie głosy startera: —Dwie minuty... Minuta... Pół... Odjazd...

Byliśmy już za miastem.

Stary Nik.

Znowu Frantz usiłował zwać. Głowa nad kierownikiem, wściekły młynek pedałów — pociągnął...

Do diabła z takim finiszem! Urwaliśmy się z kółka. Frantz obejrzał się, uśmiechnął i... zaczął na nas. Pewno myślał o Paryżu.

Wiatr ustał. Niebo rozpogodziło się. Po trzydziestu godzinach jazdy mogliśmy nareszcie zdjąć gumowe płaszczki.

Ołowiana noc.

Znowu nadeszła noc. Druga — najcięższa noc. I powtórne zimno.

Przepełniliśmy przez światła Rennes, a potem znowu wzrok wlepiony w ten kawałek ziemi, jaki wymaca reflektor. Przed chwilą słychać było paplaninę, śmiechy — nagle głowy opadły bezwładnie, słychać jak skrzypią rowery.

Powieki ciążyą jak ołowiane: treć oczy, szczyptę — nie mogę zważyć snu. Oglądam się — ze wszystkimi to samo. Frantz zdreptał zupełnie i kołuje po szosie od rowu do rowu. Klepie go z całej siły po plecach: —Halo Nik! Obudź się!

Podniósł głowę, mruczy „Jestem trochę śpiący” i wywraca się w trawie. Po trzech kilometrach to samo spotyka Dewaele.

Mną też owłada senność. Gwiżdżę, krzyczę, opowiadam bajki, sam sobie wydaję głośne rozkazy. Ledwie panuję nad rowerem ze znużenia.

Tylko 200 km.

Cztery godziny walczyłem ze snem... Aż wreszcie widokrog zaróżowił się świtem. Straszliwa noc przeszła.

Do Paryża pozostało 200 kilometrów. Tylko 200 km.!

Po raz pierwszy w historii wyścigu Paryż — Brest — Paryż u bram stolicy stanęła zwarta stawka 15-tu kolarzy. Każdy z nas wiedział, że teraz nastąpi walka na śmierć, na życie. Każdy z nas wiedział, że do zwycięstwa wiedzie jedna tylko droga: uśpić czujność rywali, nagle uciec — i utrzymać przewagę.

Dlaczego oni mnie męczą?

Fabryczne zespoły Alcyona, Dilecty i Lucifera uwzieli się, żeby mnie zmęczyć i wyczerpać. Raz po raz wyrwa się jeden z osady i leci jak szalony naprzód. Inni nie gonią, wszyscy czekają aż ja podejmę pogoń.

Złapałem go — natychmiast wyskoczył drugi, i tak w kółko. Może to jest świetny kawał, ale mając 1000 km. w nogach nie doceniałem go należycie.

Wreszcie cierpliwość moja się wyczerpała. Postanowiłem uciec.

Doszedł mnie, a Frantz nawet wyprzedził. Trzeba było dobrze gonąć, żeby złapać Luksemburczyka. Kiedy dopadliśmy — w zółwince było już tylko siedmiu zawodników.

Prowadziliśmy na zmianę, byleby jak najdalej odsunąć się od koleżków.



PIĘCIU ZWYCIĘZCÓW GIGANTYCZNEGO WYŚCIGU

1891 r. — Ferroit (Fr.) 71 g. 22 m.; 1901 r. — Garin (Fr.) 52 g. 11 m.; 1911 r. — Georget (Fr.) 50 g. 13 m.; 1921 r. — Mottiat (Bel.) 55 g. 07 m.; 1931 r. — Opperman (Australia) 49 g. 23 m.

DZIECI LUBIĄ I DOMAGAJĄ SIĘ

CZEKOLADY

WEDLA

GDYŻ INSTYKTYWNE ODCZUWAJĄ, ŻE JEST
ONA NIEZBĘDNA DLA ICH ORGANIZMU.

Sto metrów przed Paryżem zrzuciliśmy ciepłe trykoty. Zrobiłem krytyczny przegląd siodemki.

Tylko jeden wyglądał na zmęczzonego — Marcel Bidot. Bidot likwidował wszystkie podstępne ucieczki. Bidot miał najjaśniejsze spojrzenie. Bidot był ostatnią przeszkodą, którą przełamać musiał zwycięzca Paryż — Brest — Paryż!

W pewnym momencie wychylił się z auta menażer i szepnął Bidotowi coś na ucho. Nim się połapałem, chłopiec był o sto metrów przedemną. Znowu więc trzeba gonąć, gonąć ze wszystkich sił.

Przecież Bidot — albo ja!

Wielki los.

Aż nagle — za zakretem — Bidot nachylony zmienia gumę... Boże! Wygram, bo mam szczęście!

Pognałem. Dewaele został za mną. Frantz długo trzymał się

Wjazd na tor. Tunel. Krzyk dziesiątków tysięcy publiczności, która czeka na mnie.

Dzwonek. Ostatnia runda po 1200 km. biegu.

Decroix chce przejść, potem Louyet, potem skacze Bidot. Jest zmęczony i wyszedł na bandę za wysoko. Wtenczas Pancera...

Jestem nieprzytomny. Szatkuję pedały wszystkich przeciwników na miazgę. Biała linja mety...

Dużo kwiatów. Żona na szyi, menażer, uściski, powinszowania. Nie mogę zejść z roweru — nie wiem, co się dzieje.

—Boże! przecież wygrałeś Paryż — Brest — Paryż!...

Lista dziesięciu najlepszych kolarzy-sprinterów Europy po wynikach ub. sezonu przedstawia się następująco: Michard, Gerardin, Fauchaux (Francja), Scheerens (Bel.), mistrz świata Falc Hansen (Dan.), Kauffman (Szwajc.), Martinetti, Piant Bergamini (Wł.) i Moeskops (Hol.).

Znany w Warszawie stayer szwajcarski Gilgen wyróbił się na pierwszorzędne zawodnika. Ostatnio w Stuttgarcie pokonał on 40 km. Sawalla i Milera.

Do rozgrywek o puchar Davisa w sferze południowo-amerykańskiej zgłosiły się: Brazylia, Chile i Paragwaj. Brak zeszłorocznego zwycięzcy Argentyny, która, zdaje się, grać będzie w Europie.

Mistrzem tenisowym Portugalii został Francuz Aupiais, bijąc Artensa w pięciu setach. Obaj finaliści wygrali 1 grę podwójną.

Władysław Zbyszko Cyganiewicz walczył dn. 26 b. m. w Chicago z Lewsem o mistrzostwo świata.

Garbarnia zwycięża Lechię 4:0

Niski poziom zawodów i słaba gra ataku zwycięzców

KRAKÓW, 8.11. — Lechia: Zborowski (Lachowicz): Oracz, Pajak; Dmytrow, Wasiewicz, Mielnicki; Kuncewicz, Rusiecki, Cudzak, Kruk, Szuster-schütz.

Garbarnia: Gregorczyk; Kon-kiewicz, BM; Skwarczowski, Wilczkiewicz, Nagraba; Rie-sner, Maurer, Smoczek, Pazur-ek, Bator.

Niech kto co chce mówi, ale mecze z Lechią należą do naj-bardziej denerwujących. Drużyna lwowska ma bowiem tak roz-ległą skalę możliwości, jak nie wiele klubów ligowych w Pol-sce. Dowiodła tego odbie-rając punkty przeciwnikom z czoła tabeli i to na ich własnych boiskach.

Cóż jednak z tego, kiedy w 21 meczach mistrzowskich po-trafiła na swem koncie zanoto-wać zaledwie 11 punktów. Młó-dzi i dobrze zbudowani zawo-dnicy, których walory fizyczne przedstawiają się jaknajlepiej, nie wytrzymują jednak 90-ciu minut gry, czego powodem mo-że być tylko brak racjonalnego treningu, a raczej niedociągnię-cia w jego przeprowadzaniu.

Kombinacyjnie niezły, taktyka natomiast szwankuje; mimo do-brych biegów napastników, wy-kończenie ataków pozostawia jeszcze dużo do życzenia, a pod względem dyspozycji strzało-wej jest już kiepsko. Nietwóro że strzały poszczególnych zawo-dników są słabe i wcale niegro-zne, ale również dzięki brakowi szybkiej decyzji i słabej orien-tacji dogodne sytuacje są za-przepaszczone.

Natomiast pod względem de-fenzywnym drużyna przedsta-wia twardy orzech do zgryzie-nia. Na czoło wybija się tu tró-jce obronne, dysponujące takimi graczami jak Zborowski w bram-ce, Pajak i Oracz w obronie. Wasiewicz na środku pomocy i Kruk w ataku uzupełniają tę trójkę. Tak się ogólnie przed-stawia Lechia.

Garbarnią z tych zawodów zachwycać się nie można. Od zespołu tegorocznego mistrza Ligi wymagać można gry

stojącej na wysokim poziomie. Tymczasem decydujący prawie o zdobyciu tego zaszczytnego tytułu mecz pod tym właśnie względem nie mógł zadowolić. Szczególnie pierwsza połowa. Płynność akcji żadna, a celo-wości w pociągnięciach trudno się było dopatrzeć.

Ten bezład był zdaje się przy-czyną, iż w tej części więcej z gry mieli goście. Mimo to Gre-gorczyk w bramce był prawie bezrobotnym. Konkiewicz odpo-wiedział ciężkiemu zadaniu z wynikiem dodatnim, czego o Bi-lu powiedzieć nie można. Pomoc wspierała atak wcale wydawnie i nie było w niej naogół słabych punktów.

Zato w ataku było ich dosyć. Tylko Bator był tym, który o-siagnął swą dobrą formę i on podciągał naprzód te linie. Na-tomiast Pazurek, Maurer i Rie-sner byli słabsi niż przeciętnie rozstrzelani i chaotyczni. Smo-czek niepotrzebnie przetrzymy-

wał piłkę, czem niejednokrotnie paraliżował dobre poczynania swego lewoskrzydłowego.

W całości drużyna rozczaro-

wała, gdyż inaczej wyobrażano sobie te zawody. Brakło tego zdecydowania, które cechuje krakowian, a ładnie przeprowa-



GARBARNIA LECHJA 4:0.
Prawy łącznik mistrza Ligi Maurer oddaje strzał do bramki drużyny krakow-skiej.

dzonych kombinacji było sto-sunkowo niewiele. Stąd też mi-mo wygranego meczu i mimo lokalnego zadowolenia, że mi-strzostwo zostanie nadal w Kra-kowie, twarze wychodzących widzów nie miały wyrazu ra-dości, który zwykle po udanych w pełni zawodach można zaob-serwować.

Wracając do przebiegu gry, jesteśmy świadkami uzyskanej już w 2 min. bramki zdobytą dla Garbarni przez Maurera z blis-kiej odległości. Jedynym tym dowodem skuteczności akcji a-taku miejscowych musimy się zadowolić aż do przerwy.

Goście niezdeterminowani wca-le utratą punktu inicjacja szere-gu wypadów tak, że w powietrzu wisi wyrównanie.

Garbarnia przejmując narzuczo-ną przez gości chaotyczną grę. Zaledwie parokrotnie zagraża ona poważnie bramce Zborow-skiego, przyczem raz słupkę broni przed pewnym już wloko-

waniem piłki w siatce. Stosunek cornerów 4:1 dla miejscowych.

Po przerwie początkowo zno-wu Lechia jest na przodzie. Mau-er pudłuje z dwu kroków. Nie wiele lepiej spisuje się za chwile Smoczek, który trafia piłką w zewnętrzną część siatki.

Teraz wreszcie zabiera się Garbarnia naprawdę do roboty. Cóż, kiedy Pajak, a jako osta-nia instancja Zborowski nie po-zwala na podwyższenie wyni-ku. Bramkarz gości musi jednak skapitulować przed strzałem Ba-tora, który dobił Smoczek u-zyskując w 8 min. drugą bram-ke.

Niedługo czekamy, a Lechia ma sposobność do zdobycia punktu, ale słaba orientacja na-pastników gości nie pozwala im sytuacji wykorzystać. Aby i Zbo-rowski nie był bez zalecia star-a się o to, bez powodzenia. Maurer i Pazurek (wcale udat-na główka).

Dopiero 26 minuta przynosi 3-go gola. Strzelcem jest zno-wu Maurer, który tym razem dobił bombę Pazurka. Lechia opada na siłach i widać, że w tych warunkach zdobycie choć-by honorowej (należnej jej zresztą) bramki, nie zostanie zrealizowane.

Garbarnia, jakby syta sławy, osiada na laurach, nie dopusz-cza jednakże przeciwnika na swoje pole karne. W 40 min. Ba-tor niespodziewanym wypadem ustala wynik dnia, strzelając w róg.

Lechia ogranicza się już wy-lącznie do obrony, zato gospodar-dze starają się o dalsze pod-wyższenie wyniku. Gdy jednak Maurer z metra przenosi piłkę ponad poprzeczkę, a Riesner strzela obok słupka, zmuszeni są pozostać przy status quo.

Kończąc zawody dwa wykopy rezerwowego bramkarza lwo-wian, który zastąpił kontuzjo-wanego przy zderzeniu się Zbo-rowskiego.

Widzów około 3.000, co jak na dzień powszedni jest ilością dość okazałą.

Sędzia p. Krukowski z War-szawy naogół do br.

Kroc.

3 nokauty na ringu lwowskim

Makabi (Warszawa) przegrywa 7:9 z młodą sekcją Lechii

LWÓW, 8.11 (Tel. wł. Przegl. Sport.) — Występ bokserów Makabi warszawskiej nie wzbudził we Lwowie oczekiwanego zainte-resowania. Sala teatru Nowości w kazywała poważne luki, które od-biły się na finansowej stronie im-prezy. Organizatorowie mogli po-cieszyć się jednak sukcesem spor-towym, zwyciężając poważnego przeciwnika nieoczekiwanie 9:7.

Przebieg walk był następujący.

W. musza: Urkiewicz (Makka-bi) — Fuxa. Wynik kończy się re-misowo. Walka mało ciekawa, o-baj zawodnicy wykazywali bardzo słabą pracę nóg. W pierwszej run-dzie warszawianin więcej atakuje, Fuxa jednak wykazuje silne ude-rzenia. Druga runda jest wyrów-nana, w trzeciej Fuxa bardziej a-gresywny, zbyt często się jednak odstawia. Stan 1:1.

W. kogucia: Borenstein (M.) — Jarosz. Zwycięża Borenstein na punkty zasłużenie, mając silną prze-wagę w pierwszych rundach. Stan 3:1 dla Makabi.

W. piórkowa: Anders (M.) — Pa-traj. Wygrywa Anders na punkty.

W pierwszej rundzie Anders atakuje przeważnie lekko. W drugiej rundzie Patraj się poprawia znac-znie. W trzeciej Anders uzyskuje silną przewagę posyłając przeciwnika na deski. Stan 5:1 dla Makabi.

W. lekka: Birenzweig (M.) — Susła. Birenzweig w drugiej run-dzie Zwycięża Susle przez k. o.

Lwowianin nie był dla niego prze-ciwnikiem groźnym. Stan 7:1 dla Makabi.

W. półśrednia: Wysocki (M.) — Komarzyński. Walka zakończyła się nieoczekiwanie, bo zwycię-stwem nieznanego dotychczas sze-rzeż we Lwowie Komarzyńskiego, który pokonał przeciwnika swego w drugiej rundzie przez k. o. Pierw-

sza runda wykazywała przewagę warszawianina, który nawet poło-żył Komarzyńskiego na deski. W drugiej rundzie sytuacja się zmie-nia, Komarzyńskiemu udają się dwukrotnie silne ciosy, które wy-tracają całkowicie z równowagi przeciwnika. Obaj zawodnicy są teraz silnie wyczerpani i jedynie przypadek może zadecydować o wyniku. Szczęśliwym jest Kom-marzyński, który odnosi też zwy-cięstwo dzięki udatnemu ciosowi w szczękę. Stan 7:3 dla Makabi.

W. średnia: Garbarz (M.) — La-toska. Wygrywa Latoska na punk-ty. Wynik ten zdaniem naszym nie odpowiadał przebiegowi, gdyż Gar-barz zasłużył na remis. W pierw-szej rundzie miał Latoska prze-wagę, druga należała do Garbarza, w trzeciej rundzie była walka wy-równana. Stan 7:5 dla Makabi.

W. półciężka: Makuch (Lechia) — Cyba. Wynik przesadzony na ko-rzyść lwowianina, który z miejsca energicznie atakuje, podczas gdy Ferstenberg ogranicza się prze-ważnie do defensywy. Ostatecznie wygrywa też Cyba przez k. o. Stan 9:7 dla Lechii.

10 meczów zagadek w X-tym konkursie olimpijskim

Oto już ostatni nasz konkurs piłkarski w roku bieżącym. O-statnia okazja, aby się popisać swoim znanstwem i intuicją. Niechże ten konkurs wypadnie i dla Komitetu Olimpijskiego jak-najpomyślniej, niech się przyczy-ni w jaknajwiększej mierze do zasilenia jego funduszy!

Aby to się jednak stało, mu-sicie, Czytelnicy, wziąć w nim udział tak licznie, jak nigdy je-szcze dotychczas! Pamiętajcie, że każdemu z uczestników, któ-remu niespodzianki ligowe prze-kreślały wszelkie dotychczasowe kombinacje, uśmiechnąć się może szczęście w postaci nagrody 500 zł. gotówką!

W obecnym X-ym konkursie ligowym, dajemy do odgadnię-cia 10 wyników meczów rozgry-wanych dn. 15, 22 i 29 listopada.

Aby uniknąć wszelkich niepo-rozumień, powtarzamy raz je-szcze warunki.

W każdej rubryce kuponu (która stanowi oddzielną ca-łość!), należy wpisać cyfry 1

(zwycięstwo gospodarzy), 2 (zwycięstwo gości), lub 0 (wynik nierozstrzygnięty).

Dodajemy do każdego ku-ponu znaczków pocztowych za jeden złoty, wszystko wysłać na-leży pod adresem Kom. Olimpij-skiego, Warszawa Wiejska 11.

Ponieważ kuponów „do zacho-wania” nie dajemy, należy do własnej kontroli przepisać sobie typowane wyniki (identycznie, jak na wysłanym kuponie), aby móc potem zawiadomić Komitet Olimpijski o swej ewentualnej wygranej.

Na zakończenie dodajemy, że w razie gdyby nikt nie odgadł wszystkich wyników, nagroda zostanie podzielona między tych, którzy

9 wyników trafnie potrafili prze-widzieć.

Czasu do wystania kuponów jest już niewiele. Ostatnie kupony wysłać należy najpóźniej 14-go b. m., gdyż listy z później-szą datą stempla pocztowego nie będą już uwzględniane.

C.W.S. - Wawel 7:7

Pięściarze krakowscy w stolicy

Pierwszy występ pięściarzy Wawe-lu Krakowskiego w Warszawie był pod każdym względem udany.

Pionierzy sportu bokserkiego w Kra-kowie nie ośmielali wprawdzie świa-tła techniki, lecz zdobyli sobie sym-patię licznie zebranej publiczności, war-szawskiej wytrzymałości i wolą zwycięstwa.

Rzecz charakterystyczna, że publicz-ność warszawska, mając dopingować gospodarzy, głosami okrzykami doda-wała otuchy gościom. Pięściarze Wa-welu są silnej budowy fizycznej i po-siadają szybki, porywający cios. Brak im tylko oszlifowania technicznego i pracy nóg, pozatem walczą z ambicją, czego, niestety, u gospodarzy nie da-ło się zauważyć. U gości pełnowarto-sciowymi bokserami byli Kosiński, Stu-dnicki i Flizak, pozostali uzupełniali braki techniczne siłą fizyczną.

C. W. S. posiada naprawdę kil-

ku reprezentantów Warszawy, lecz w niedzielnym spotkaniu nie wykazał swych cech. Zawiodł najbardziej kilka swych reprezentantów Warszawy Orlicz, który przegrał z Kasińskim. Bokse-r C.W.S-u był właściwie własnym cieniem, walka jego przypominała raczej debiut boksera, który wychodzi pierwszy raz na ring — nie starego weterana boks-u.

Wyniki techniczne były następujące: waga musza: Juszcak (W.) — Wie-ciorek (C. W. S.). Pięściarz C. W. S. ma wybitną przewagę we wszystkich trzech starciach, zwycięża też zasłu-żenie i zdecydowanie. W. kogucia: Sworzeński (W.) — Śmiech (C. W. S.). Pięściarz krakowski w pierwszej rundzie ma lekką przewagę. W następ-nych dwóch Śmiech dochodzi do głosu i silnymi ciosami oszałamia przeciwni-ka. Wygrywa wysoko na punkty Śmiech. W. piórkowa: Mieczysławski (W.) — Kopera (C. W. S.). Krakowia-nin, posiadający długie ręce, bije zde-cydowanie warszawianina w pierw-szych dwóch rundach. W ostatniej run-dzie, Kopera lekko zaczyna atakować, lecz pięściarz Wawelu przechodzi do ataku i ma wyraźną przewagę. Wynik nierozstrzygnięty, zdaniem naszym.

krzywdzi krakowianina. W. lekka: Ka-siński (W.) — Orlicz (C. W. S.). Naj-ladniejsza walka dnia. Kasiński już od początku spotkania zasypuje Orlicza gradem silnych ciosów. Zawodnik C. W. S-u w pierwszej rundzie zdołał się jeszcze obronić. W następnych dru-gich rundach przynajmniej przewagę do-brywa Kasiński, który po pięknej, pełnej temperamentu i werwy walce, od-nosi zasłużone zwycięstwo. W. pół-średnia: Kowenicki (W.) — Centow-ski (C. W. S.). Walka nieciekawa, sta-la na niskim poziomie i przyniosła za-służone zwycięstwo lepszemu bokse-ro-wi Wawelu. W. średnia: Studnicki (W.) — Karpiński (C. W. S.). Spotkanie to stało na wysokim poziomie technicz-nym.

Obaj zawodnicy, świetni technicy, zademonstrowali boks w lepszym wy-daniu. W pierwszym starciu walka równorzędna. W drugiej i trzeciej rundzie Karpiński „rozkręcił się” i przechodzi do ofensywy, co w sumie przynosi mu po bardzo zacietli walce zwycięstwo. Wreszcie w wadze pół-ciężkiej Flizak (W.) znokautował w drugiej rundzie Wasiewicz (C.W.S.). Nokaut krakowianina był najczystszej wody.

Ogólny wynik meczu 7:7 był praw-dziwym sprawdzianem zawodów. Se-dzia w ringu p. Nalec do doskonały. Pu-bliczność w największej sali kina Hel 1100 osób. Organizacja zawodów do-bra.

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe	Kto wygra?
rozgrywane dn. 15, 22 i 29 listopada	Lista typowanych zwycięzców
1. Ruch — 2. Czarni	a b c
1. Lechia — 2. Pogon	
1. Warszawian — 2. Warta	
1. Legia — 2. Warszaw.	
1. Cracovia — 2. Ł. K. S.	
1. Pogon — 2. Polonia	
1. Legia — 2. Pogon	
1. Czarni — 2. Cracovia	
1. Ruch — 2. Warszaw.	
1. Garbarnia — 2. Wisla	

Imię i nazwisko

Adres

Wśród piłkarzy

Echa meczu z Jugosławią. Notatki

Prasa białogrodzka zamieszcza ob-szerne opisy meczu Jugosławią — Pol-ska, podkreślając niezwykle serdecz-ność przyjęcia, jakiego doznali piłka-rze jugosłowiańscy w Poznaniu oraz wyrażając się z wielkim uznaniem o wysokiej klasie gry polskiej drużyny.

Sekulic, znany napastnik jugosłowiań-ski, został na prośbę Związku specjal-nie zwolniony z dysqualifikacji, nalo-żonej nań przez FIFA. To, jak i spro-wadzenie aż trzech graczy ze Szwaj-carii świadczy wymownie o wadze, jaką przykładała Jugosławią do meczu z Polską. (d).

Mecz Polska — Jugosławią finanso-wo przyniósł deficyt. Była to pierwsza w tym roku deficytowa impreza PZPN, przynajmniej jednak zakończyła się ona pełnym sukcesem sportowym.

Mecz Polska — Jugosławią rozegrany zostanie w Białogrodzie dn. 29 maja.

Odpowiedzi na ankietę PZPN w spra-wie upadku poziomu gry w piłkę noż-ną badać będzie specjalna komisja pod przewodnictwem pułk. Steifera, wice-prezesa PZPN. W skład komisji wcho-dzą przedstawiciele Ligi mjr. Picheta i Frenkeli oraz dwu przedstawicieli WOZN.

Fichtel (Pogon) otrzymał dyskwalifi-kację jednogodzinową z zawiesze-niem na pół roku za brutalną grę na zawodach Pogon — Ruch w dn. 1. XI.

Zimmer (Pogon) został ukarany jed-nogodzinową dyskwalifikacją za bru-talną grę na zawodach Pogon — Ruch w dn. 1. XI. Początek kary liczy się od 10. XI.

Petersek (Ruch) został znów zawie-szony na tydzień za krytykę orzeczeń sędziów na zawodach Pogon — Ruch, poczynawszy od 10 listopada.

Gensior (Ruch) po meczu z Ł. K. S., postanowił wycofać się z czynnego ży-cia sportowego i zamierza zasilić szereg-tut. sędziów piłkarskich. Gensior ożenił się 16 b. m.

Kremer i Frost, b. gracze ligowi Ru-chu, występują nadal w B-klasowym klubie Haller (W. Hajduki) bez wykre-slenia i zwolnienia z Ruchu.

W związku z występującymi objawa-mi kaperowania graczy Zarząd PZPN udzielił nagany kierownictwu klubów Pogon i Garbarni oraz pp. Ruckerowi i Mirzyńskiemu z Czarnych.

Malik (Polonia) po ukończeniu służ-by wojskowej zamierza zasilić jedną z krakowskich drużyn ligowych.

Radomski (ŁKS) został ukarany ty-godniową dyskwalifikacją za zbyt ostrą grę na zawodach ŁKS — Warta.

Głowacki doskonały bramkarz Ma-rymonu wystąpił ma w roku przy-

szłym w zespole ligowym stołecznej Lechii.

Kaczanowski po operacji kolana bę-dzie znów występował w barwach Po-lonii, gdzie zajmie stanowisko napa-stnika.

Błaszek (Skra) został ukarany 2 tygodniową dyskwalifikacją za przewi-nienie z okresu międzyregulowych walk o wejście do ligi. Dyskwalifi-kacja trwa od 31.10 do 14.11.

Boisko Huraganu w Wołominie, któ-re ostatnio było świadkiem szeregu zajęć, zostało obłożone 6-miesięczną dyskwalifikacją od wszelkich gier oraz od gier o mistrzostwo na przeciąg ro-ku 1932. Niezależnie od tego, kierowni-czo sekcji piłki nożnej Huraganu dys-kwalifikowano na 1 rok.

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe	Kto wygra?
rozgrywane dn. 15, 22 i 29 listopada	Trzy listy typowanych zwycięzców
1. Ruch — 2. Czarni	a b c
1. Lechia — 2. Pogon	
1. Warszawian — 2. Warta	
1. Legia — 2. Warszaw	
1. Cracovia — 2. Ł. K. S.	
1. Pogon — 2. Polonia	
1. Legia — 2. Pogon	
1. Czarni — 2. Cracovia	
1. Ruch — 2. Warszaw	
1. Garbarnia — 2. Wisla	

Imię i nazwisko

Adres



BANDA
KABARET KOMIKOW
PLAC TRZĘCH KRZYŻY
(MOKOTOWSKA 73)

Dzisiaj przedstawienie zawieszone.

Jutro
PREMJERA

„JAKO KOLUMBA“

udział biorą:

M. Moczalska
Z. Pogorzelska
J. Godelska
S. Górka
Z. Kalinowska
F. Korzelska
Z. Terné
S. Welska

I. Dygas
A. Boguchi
W. Dan
A. Dyma
K. Gimpel
F. Jarosy
K. Krukowski
L. Lawiński

K. Tom, B. Wasieł
CHÓR DANA

Codziennie dwa przedstaw. o g. 7.30 i 9.45 w.
Kasy teatru: w biurze „Icar” (Hotel Euro-pejski) i w gmachu teatru
Ceny miejsc od 2 do 10 złotych

STANISŁAW PETKIEWICZ

W cztery oczy z Nurmem

Świetny biegacz mówi o swych planach olimpijskich i o Kusocińskim

Gdy we wrześniu podczas pobytu Nurmi w Polsce starałem się zawiązać z nim rozmowę na temat Igrzysk Olimpijskich w roku przyszłym w Los Angeles, miałem obawę, że natrafię na grobowe milczenie. Ile razy zwracałem się do Nurmi, starając się w delikatny sposób wyciągnąć na zwierzenia, je dyną odpowiedzia jaką padała z jego ust było „I dont know” — ja nie wiem.

Teraz wydaje się już zupełnie zrozumiałe, dlaczego wówczas Nurmi był taki nieprzystępny i wiem, czym był zaprzątnięty mózg „milczącego” człowieka. Kusociński, którego pamięta on jeszcze bardzo dobrze ze swego zeszłorocznego biegu w Warszawie i znał jego tegoroczną wielką formę z opowiadań swych po konanych przez Kusocińskiego kolegów, nie dawał mu ani przez chwilę spokoju. Jego mózg był zaprzątnięty jedną myślą — zapobiec powtórzeniu się porażki z roku 1929.

Dlatego też wówczas przed biegiem mało wierzyłem w możliwość wygranej Kusocińskiego: Nurmi zdradzał zbyt wielkie zainteresowanie się nim, a co za tem idzie traktował go jako równego sobie przeciwnika. W takich wypadkach Nurmi nigdy nie zawodzi. Nie darmo przecież był triumfator 3 Olimpiad! A Finowie w ogóle są znani ze swej zaciętości i nieustępliwości.

Dopiero po biegu katowickim, wieczorem, w hotelu Metropol, udało mi się trafić na dobry humor wielkiego Finna. Nurmi był wyraźnie zadowolony ze swych zwycięstw nad Kusocińskim. Poprzedniego dnia w Warszawie i przed biegiem w Katowicach twarz jego była dziwnie skamieniała, widać było wielką pracę jego mózgu. Po zwycięstwie w Warszawie w szatni był przez chwilę uradowany — ale trwało to bardzo krótko i ta krótka radość zastąpił znowu smutek-obawa przed biegiem na Śląsku. Teraz natomiast twarz Nurmi śmiała się. Gdy zwróciłem się do niego z propozycją pozostania jeszcze przez jeden tydzień w Polsce — gdyż kluby krakowskie i lwowskie chętnie by widziały go u siebie 26 i 27 września — Nurmi zrobił ruch głową wyraźnie mówiący — nie. Pomimo zadowolenia, jakie przy nosił mu zwycięstwa nad Kusocińskim — nie chciał on jeszcze raz zmierzyć z nim swych sił.

— Mam 34 lata, jestem za stary by biegać z Kusocińskim 4 razy w ciągu jednego tygodnia. Nie mam już tyle sił ani zdrowia. Kusociński jest młody, męczy się mniej odemnie, poatem jego sposób rozgrywania biegu na finisz nie podoba mi się — jest niebezpieczny dla mnie. A ja mam jeszcze w roku przyszłym Los Angeles.

Wiedziałem teraz, że Nurmi na dobre się rozgadał i sam poruszył tak bardzo mnie interesujący temat. Aby go jeszcze więcej pozyskać dla siebie, zaproponowałem mu kolację; wiedziałem iż wielki Finn niechętnie wydaje pieniądze nawet na

tak niezbędne rzeczy dla człowieka jak jedzenie. Nie wiem jak to nazwać — oszczędnością czy skąpstwem.

Zrobiłem mu tem wielką przyjemność. Po paru kufkach ciemnego słodkiego piwa, które Nurmi bardzo lubi i które w lecie zawsze pija, mówiąc, iż mleko zalecane przez znanych trene-

rów jest za ciężkie dla zawodnika podczas zawodów, zaczął opowiadać. Mówi on językiem, który jest połączeniem angielskiego, niemieckiego, szwedzkiego i fińskiego, tak że trzeba z nim dłuższy czas obcować by móc go zrozumieć.

— Finlandia jest jedynym krajem na świecie, gdzie rząd zro-

zumiał znaczenie sportu jako środka propagandowego. Olimpiada w Los Angeles, pomimo wielkiego braku pieniędzy (ogromne koszty pochłania budowa nowego reprezentacyjnego stadionu w Helsinkach, gdzie Finowie zamierzają rozegrać Igrzyska Olimpijskie w roku 1940), będzie obsadzona przez

nas silnie. Dołożymy wszelkich starań, by Finlandia zatrzymała swoje drugie miejsce wśród lekkoatletów świata.

— Jakie dystanse zamierza pan pobiec w Los Angeles?

— 5000, 10.000 i maraton 5000 metrów pobiegne by zatrzymać dla Finlandii trzy pierwsze miejsca, a na 10.000 i dystansie ma-

ratofiskim chce ustanowić nowe rekordy światowe i olimpijskie.

— Jak pan ocenia szanse Kusocińskiego na Igrzyskach w roku 1932?

— Kusociński gdyby pobiegł ze mną na tempo, to znaczy poprowadził część biegu mógł był podczas minionych zawodów zrobić 14:40 — 14:43 sek. Ten czas pozwoli utrzymać się blisko zwycięzcy w Los Angeles, Rok przyszły będzie jednak dla niego decydujący. O ile Kusociński utrzyma swoją tegoroczną formę i zdoła ją nieco poprawić, będzie z niego wielki biegacz. Jednak dużo przemawia za tem, iż forma Kusocińskiego może ulec obniżeniu, może załamać się. Tak samo sądzi o Lehtinenie (czas na 5 km. 14:31,6), którego forma jest zbyt wysrubowana, zbyt szybko poszła do góry, co jest bardzo niebezpieczne, nawet przy dosyć podeszłym jego wieku (26 lat.). O wiele wyżej stawiam Iso-Hollo, który doszedł o wiele wolniej do swej formy (5 km. 14:36,7). Przeciwnie pamiętamy dla wszystkich wyczyny Szweda Eklöfa, który w roku 1927 ocierał się o moje rekordy światowe. A co było z nim w Amsterdamie? Gdzieś się kłatał na tyłach.

Dlatego też Kusociński, musi uważać na siebie i brać do czasu Igrzysk najmniej udziału w zawodach, by nie narażać swej formy na wstrząsy.

— Czy Larwa może powtórzyć swoje zwycięstwo z roku 1928?

— Ani Larwa ani Ladoumègue, obecny rekordzista świata na 1500 mtr., nie zostaną mistrzami olimpijskimi na 1500 metrów. Larwa dlatego, że wygrał w roku 1928, gdy miał dopiero 22 lata — przez co przekreślił swe ogromne możliwości, gdyż był to za wielki wysiłek na jego młode lata, Ladoumègue zaś nie umie biegać w silnej konkurencji i nie umie walczyć. Narazie typuję Purjega, który mimo swoich 29 lat jest jeszcze bardzo szybki (Purje ma w roku bieżącym najlepszy czas po Ladoumègue), wygra on lub któryś z młodych amerykańskich biegaczy.

— Jak Fiński Związek zamierza rozłożyć podróż do Ameryki, by do przyjazdu na miejsce nie stracić formy?

— Podróż będzie się odbywała z przerwami. Już następnego dnia po wyjeździe z Helsinków, drużyna będzie trenowała w Sztokholmie, potem w Kopenhagie i w porcie z którego odpłyniemy z Europy. Za oceanem pierwszym etapem naszego treningu będzie Nowy Jork, potem Chicago i Kansas City. W tych miastach będziemy zatrzymywali się na jeden dzień.

Byłem zdumiony i zdziwiony, iż Nurmi może być tak gadatliwy. Opowiadał on jeszcze o swoim treningu, o treningu przygotowawczym wszystkich fińskich zawodników, a gdy go zapytałem na czem polega tajemnica fenomenalnych wyczynów fińskich zawodników, odpowiedział:

— Our boys — nasi chłopcy trenują według mego systemu. Ale o tem innym razem.

Arsenal - Aston Villa 1:1

Walki ligowe w ojczyźnie piłki nożnej



PIŁKARZE ZAWODOWI ARSENAL FOOTBALL CLUB — LONDON HIGHBURY W SEZONIE 1930/31. Znakomite zespoły klubowe, które w roku ub. zdobyły mistrzostwo Ligi angielskiej, a prócz tego szereg cennych trofeów — uwidocznionych na zdjęciu.

Londyn, 1 listopada.

W sobotę po południu został rozegrany w Londynie pierwszy bardziej interesujący mecz piłkarski sezonu bieżącego.

Arsenal, mistrz zeszłoroczny pierwszej ligi stanął do walki przeciwko wicemistrzowi tejże ligi Aston Villi z Birminghamu.

Zaciekawienie było ogromne, bo nie po raz pierwszy grają te kluby ze sobą. Choćby rok temu Aston Villa pokonała Arsenal w Londynie 5:2, Arsenal zaś zrewanżował się w Birminghamu 5:1.

Pogoda wspaniała, przeszło 60.000 zwolenników piłki nożnej, napakowanych jak sardynki na trybunach Arsenalu w Highbury, przyglądało się zawodom dwu najpopularniejszych klubów brytyjskich.

Już zaraz po rozpoczęciu gry widać różnicę stylu obu zespołów. Atak Aston Villi gra klasycznie t. j. stałe w jednej linii, podtrzymywany w ofensywie przez pomocników, podczas gdy gra Arsenalu polega na bardzo mocnej obronie, indywidualnym wirtuozyzmie graczy, oraz na formacji ataku zwanej formacją liter W.

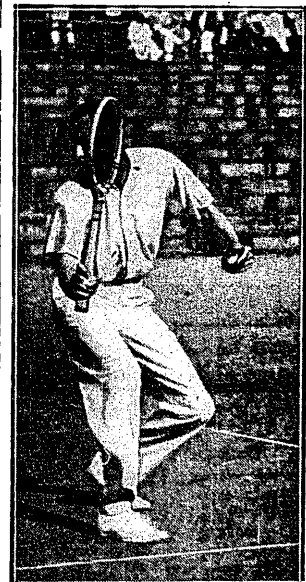
Po paru minutach James (Ars.) podał Jackowi, który strzelał tuż ponad bramką Aston Villi. Zaraz potem Lambert (Ars.) powtórnie strzelał z karnego. Bramkarz Biddlestone broni znakomicie, odsyłając piłkę na trzecie czwartki terenu i dając tem samem możność ataku Aston Villi przejść do ofensywy. Wkrótce strzał „Walker’a” (Aston) strzał ten zatrzymał się ciałem bramkarza Tom Paster. Walka trwa w dalszym ciągu w szalonym tempie, aż do przerwy bez wyniku.

W drugiej połowie, atak Aston Villi stale naciska ale bezowocnie i nagle dzieje się rzecz nieoczekiwana, oto,

Jack (Ars.) strzela bramkę. Ale to był goal jakiego tutaj sobie nie przypominają najstarsi gracze. Jack otrzymawszy podanie od Jamesa driblingiem przebiega się przez obronę, bijąc po kolei pięciu graczy Aston Villi i z zimną krwią lokuje piłkę leciutko do siatki, ponad głową oszołomionego bramkarza.

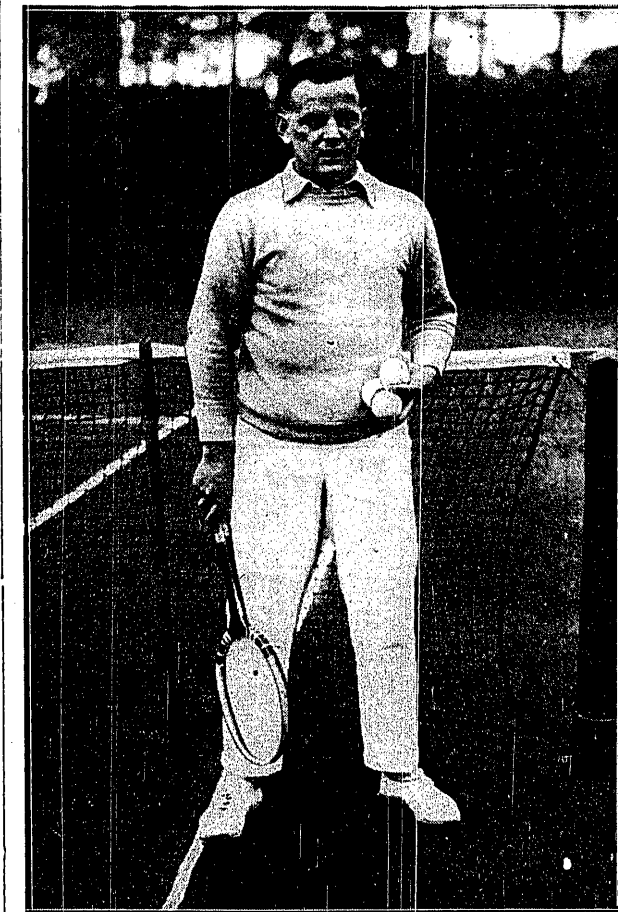
Wkrótce potem Waring (Aston) wyrównuje i gra się kończy przy stanie jeden do jednego.

Esteyot



TILDEN

podczas występów swego „cyrku tenisowego” udowodnił, że groźnym dla niego może być tylko Cochet, z którym narazie nie może się jednak zmierzyć.



NUSSLEIN ZAWODOWY MISTRZ NIEMIEC, wykazał tak doskonałą formę podczas walki z Tildenem, że został od razu zaangażowany do jego trupy widowiskowej.



BRUNET

mistrz jazdy figurowej na łyżwach rozpoczął po rocznej przerwie trening już z następcą tronu na rękach.



NIEDOSZLI ZWYCIĘZCY SZĘŚCIONÓWKI. Para młodych kolarzy Funda i Maczyński (Polak, zamieszkały w Niemczech) prowadziła już o 2 kół w Berlinie, lecz skutkiem wypadku straciła pewnie zdawałoby się zwycięstwo.



AUSTIN NA ŚLUBNYM KOBIERCU

Znakomity tenisista angielski porzuca niebawem stan kawalerski, a jego ślub ma być równocześnie zjazdem asów rakiety całego świata w charakterze drużbów. Obok Austina jego przyszła żona.

Prenumerata kwartalna zł. 7 Cena ogłoszeń: za wiersz wysokość 1 m/m. szerokość szpalaty red w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 31/57. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

Redaktor nrywm.je we wtorki czwartki i piatki od 12 — 2.

Redaktor odpowiedzialny: MARIAN STRZĘPECKI.